



# TWOJA KREW

ELŻBIETA RODZEŃ



ENDORFINA

ELŻBIETA RODZEŃ

TWOJA  
KREW



ENDORFINA



*Dla Alicji – byłaś inspiracją, jeszcze zanim się pojawiłaś.*





CZĘŚĆ I

# CZYSTA KREW



Dyrektor wzywa mnie do swojego gabinetu. Świetnie, nie potrafię nawet zliczyć, który to już raz. Z tym że w ostatnim tygodniu zachowywałam się bez zarzutu, więc nie mam pojęcia, dlaczego spotyka mnie ten wątpliwy zaszczyt.

Wchodzę do sekretariatu, a kobieta za biurkiem strzegąca drzwi do pokoju dyrektora uśmiecha się do mnie promiennie. Zupełnie zbita z tropu idę dalej, aż napotykam wzrok Kamczatzkiego. Jego niewielkie oczka są ledwie widoczne za grubymi szklami okularów, choć nawet gdyby nie te denka od butelek, to i tak zginęłyby w tłuszczu na twarzy tego mężczyzny. Nie muszę nawet zgadywać, ile facet je, bo zawsze kiedy tu jestem, widzę, jak coś wsuwa, albo wyczuwam tego zapach. Tym razem jest to wędzona makrela. Nie zdążył jej nawet wyjąć z papieru. Nie jestem fanką wędzonych ryb, ale bułka, którą pogryza, wygląda smakowicie. Postanawiam jednak zignorować nagły ślinotok i tylko przyglądam się tłustym palcom dyrektora.

– Chciał mnie pan widzieć – mówię.

– Siadaj. – Wskazuje krzesło. – Fajnie, że wpadłaś.



Zgrywa przyjaciela młodzieży, zapominając, że wszyscy w tej szkole ukończyliśmy już osiemnaście lat.

– Ma pan do mnie jakieś uwagi? W ostatnich dniach nie spóźniłam się ani razu...

– Tak, tak – przerywa mi – ale ja nie o tym chciałem...

Oblizuje tłustą wargę i sięga po teczkę z jakimiś dokumentami. Zauważam na niej swoje nazwisko i robi mi się gorąco. Nie powiem, żebym pałała szczególną miłością do tej szkoły i zawodu, którego mnie uczy, ale nie mogę sobie pozwolić na to, aby mnie z niej wyrzucili.

– Czy zrobiłam coś niewłaściwego? – Staram się brzmieć potulnie. – Miałam dobre stopnie na semestr.

– Wiem, przecież często się widzujemy.

Uśmiecha się do mnie. Jeszcze nigdy nie widziałam jego zębów i w sumie to, co mi pokazuje, sprawia, że wolałabym nie poznać zawartości jego jamy ustnej oblepionej strzępami ryby. Może powinnam docenić, że na mnie nie wrzeszczy, ale przez to, że tego nie robi, już kompletnie nie wiem, jak się zachować.

– Panie dyrektorze. – Biorę głęboki wdech. – O co tu chodzi?

– Przeglądałem twoje testy predyspozycji zawodowych i odkryłem, że miałaś najwięcej punktów w skali kompetencji opiekuńczych i społecznych.

Kiwam głową. Znam te wyniki.

– A mimo to wybrałaś naszą szkołę.

– Pewnie domyśla się pan dlaczego.

Teraz to on kiwa głową.

– W każdym razie wygląda na to, Alex, że jesteś idealną osobą do zadania, które chcę ci przydzielić.

– Zadania? – Czuję, że mimowolnie marszczę brwi. – Wie pan, że nie mam zbyt dużo czasu. Jeśli trzeba by zostawać po lekcjach, to raczej nie będę mogła...

– Nie, wszystko w trakcie trwania zajęć. Nie musisz się tym przejmować. Choć wolałbym, żebyś przez kilka pierwszych dni zjawiała się punktualnie.

Patrzę na niego skołowana. Mężczyzna odkłada niedojedzoną bułkę i opiera przedramiona na blacie biurka. Zauważam, że pakuje rękaw koszuli – białej, żeby było ciekawiej – w tłustą plamę po rybie.

– Będziemy mieli nowego ucznia – wyjaśnia w końcu miłosiernie. – Przeniósł się z innej szkoły.

Oboje wiemy, że placówka, w której utknęliśmy, nie ma najlepszej renomy, więc jestem zaskoczona, że ktoś dobrowolnie chce się tu uczyć. A potem coś przychodzi mi do głowy.

– Zawalił semestr?

– Nie odpowiem na to pytanie, ale możesz zapytać go sama. Będziesz miała okazję, bo za chwilę się zjawi i wtedy was sobie przedstawię.

Zaczynam węszyć w tym jakiś podstęp.

– Po co?

– Będziesz pomagać mu w pierwszych tygodniach, aby mógł się zaaklimatyzować.

– Jest upośledzony?

Nie pytam ze złośliwością, wierzcie mi, ale chcę wiedzieć.

– Nie. – Dyrektor odchrząkuje. – To nie takie proste, Aleksandro. – Chyba tylko on używa jeszcze mojego pełnego imienia. – Widzisz, on nie jest taki jak ty, jak my.

Opada mi szczęka, bo już pojmuję. Nowy jest czysty, nie jest naturalsem. Wiem, że nie rozumiecie, o co mi chodzi, ale musicie chwilę poczekać, aż będę miała czas wam to wyjaśnić. Teraz jestem stanowczo zbyt zszokowana, aby snuć dywagacje.

– To po co tu przychodzi? – unoszę się. – Nie wie, że ma znacznie więcej możliwości w swojej części miasta? W szkołach przeznaczonych dla czystych.

– Alex, to niecodzienna sytuacja, przyznaję, ale on ma tu się uczyć. To nie tylko moja decyzja, ale poproszono mnie, abym zrobił wszystko, żeby udał się ten mały... – wyraźnie szuka słowa – eksperyment.

– I ja mam go niańczyć? Wie pan, w jakiej sytuacji mnie to stawia? Ja i tak...

Nie kończę. Kamczatzki chyba wie, że i tak mam zbyt dużo problemów w życiu. Szkoła była moją jedyną odskocznią i oazą normalności, a on chce mi to odebrać.

– Julian jest bardzo miłym młodym mężczyzną.

– Julian? Co to za imię?

Nie mogłam się powstrzymać przed tym komentarzem. Odpowiedź dobiega zza moich pleców.

– W moim przypadku z genezą anglojęzyczną. Moja matka tak je wymawia, przez „dź”, ale ja wolę polską wersję.

Odwracam się i widzę wysokiego, szczupłego blondyna o uśmiechu tak szczerym i niewinnym, jakby na świecie nigdy nie wydarzyło się nic złego.

Dyrektor wychodzi, a właściwie wytacza się z za swojego biurka. Wita się z nowym, podając mu rękę. Nigdy wcześniej tak nie robił, więc przez chwilę przyglądam się im zszokowana. Dzięki temu nie uchodzi mojej uwadze, że gdy tylko dyrektor się odwraca, Julian spogląda na swoją dłoń, a potem szybko ją węża.

– Możemy już iść? – odzywa się do mnie. – Chyba zaraz będzie dzwonek na lekcję, a nie chciałbym się spóźnić pierwszego dnia.

Wzdycham, uświadamiając sobie ogrom pracy, jaka mnie przy nim czeka. Chłopaki zjedzą go żywcem, jeśli będzie walił po oczach swoimi manierami z poprzedniego świata. Ze swojego świata.

Wstaję, przewieszam plecak przez ramię i wychodzę, a nowy podąża za mną.

– Gdzie tu są toalety? – pyta.

Wskazuję niedomykające się drzwi.

– Och... – wrywa mu się, ale idzie tam, a ja czekam na niego i czuję się w tej sytuacji coraz bardziej idiotycznie.

Kiedy wychodzi, wyciąga dłoń w moją stronę.

– Nie chciałem ubrudzić cię olejem z makreli.

Uśmiecha się do mnie, a ja nie mogę przestać się na niego gapić i zastanawiać, skąd jeszcze biorą się na tym popieprzonym świecie ludzie o takim pogodnym wyrazie twarzy. Wygląda tak przyjaźnie i swobodnie, że to wręcz niestosowne.

– Julian – przedstawia się.

– Lepiej, żebyś tego nie robił – mówię, podając mu dłoń.  
– Alex. I nie mam na myśli brudzenia innych rybim tłuszczem. Nie możesz się w ten sposób witać.

Jego uśmiech gaśnie.

– A jak mam to robić?

– Najlepiej tego nie rób. Nauczyciel cię przedstawi i to wystarczy. Przez kilka dni postaraj się nie wychylać, a potem zobaczysz, jak będzie wyglądała dynamika grupy.

Mruga. Zwracam przez to uwagę na jego długie, jasne rzęsy oraz kolor oczu. Są błękitne jak niebo w bardzo słoneczny dzień.

– Dynamika grupy? Serio?

Czy on nabija się ze mnie w chwili, gdy chcę uchronić jego tyłek?

– Posłuchaj. – Wcelowuję w niego palec. – Z definicji nikt nie będzie pałał do ciebie szczególną sympatią. Chyba to rozumiesz. A jeśli będziesz zachowywał się w ten swój niezwykle sympatyczny sposób, to narobisz sobie tylko kłopotów, możesz mi wierzyć.

– A niby kto i co miałby mi zrobić?

– Będziesz dojeżdżał autobusem?

Wzrusza ramionami.

– No i?

– No i to, że ostatnio jeden przemiły, nadgorliwy chłopak nie dotarł do domu o własnych siłach. A nie był z czystych.

Nowy pochmurnieje.

– Dyrektor ci powiedział?

– Tak. Ale myślisz, że nie zauważyłabym, gdybyś próbował to ukrywać?

Rozważa moje słowa.

– Nie wiem, ale akurat z tą informacją nie zamierzałem się obnosić.

– Już się z nią obnosisz. – Wskazuję jego eleganckie materiałowe spodnie i szary sweter, spod którego wystaje kołnierzyk koszuli. – Tu nikt się tak nie ubiera.

Patrzy na mnie uważnie, a ja mam przeczucie, że moją krytykę potraktuje zaraz jak dobrą radę. Mam nadzieję, że nie jest tak naiwny.

– Nie mam innych ciuchów.

Zdecydowanie jest tak bardzo naiwny, jak się obawiałam. Wzdycham sfrustrowana. Ten facet zniszczy moją ostatnią ostoję normalności. Nie jestem tak empatyczna i opiekuńcza, jak się wydaje Kamczatzkiemu.

– To noś te, których używasz przy sprzątaniu.

Zakłopotanie w jego oczach mówi mi, że nie sprząta sam. Pewnie mają od tego ludzi.

– Dobra. Zapomnij. – Kręcę głową. – Nie było tematu.

Dzwoni dzwonek. Ruszam szybko przed siebie, bo grozi nam spóźnienie. Nowy podąża za mną bez słowa. Docieramy do klasy, zanim nauczycielka zamknie drzwi.

Przed wejściem odwracam się jeszcze do mojego towarzysza.

– Postaraj się nie zwracać na siebie uwagi bardziej, niż to konieczne

Znów wzrusza ramionami. No pięknie.

Mamy lekcję historii, jeden z niewielu ogólnych przedmiotów, bo reszta to same zagadnienia zawodowe. Podobno wprowadzono historię na wszystkich szczeblach nauki, żeby ludzie tym razem nie zapomnieli, jak łatwo jest doprowadzić do wojny przez nadmiar swobód, konsumpcji i myślenie tylko o własnym nosie.

Pani Strelau jest młoda i charyzmatyczna, dlatego z uśmiechem przedstawia Juliana klasie. Każe mu powiedzieć kilka słów o sobie. Chłopak uśmiecha się zakłopotany i pociera dłonią kark, ale nie umyka mojej uwadze, że jego zachowanie robi wrażenie na damskiej części widowni. Przyglądam mu się uważniej. Czyżby był przystojny?

– Zapomniałem, że nowi muszą coś powiedzieć. – Znów się uśmiecha, tym razem naturalnie, i mam ochotę pochwalić go za zdolność szybkiego odzyskiwania rezonu, ale to w sumie nie moja sprawa ani zasługa. – Jestem Julian, mam dziewiętnaście lat. Wcześniej też uczyłem się w szkole o profilu przyrodniczym. Lubię zajmować się zwierzętami i musiałem wybrać taki kierunek, żeby przekonać matkę do trzymania w domu więcej niż jednego zwierzaka. Dopiero się tu przeniosłem i jestem w trakcie rozpakowywania kartonów, stąd te głupie ciuchy. – Pociąga za skraj swetra.

Rozglądam się po sali. Wygląda na to, że wszyscy po prostu przyjęli jego wytłumaczenie. Zastanawiam się, czy ten człowiek ma zdolność wciskania kitu, i po tym, co widzę, dochodzę do wniosku, że tak. Może jednak nie oberwie dziś w drodze powrotnej.

Jednak nie mogę dłużej pozostać tak spokojną, gdyż nauczycielka zaczyna lekcję od standardowego zadawania pytań. Cała klasa wie, że nie należy na nie odpowiadać. Po prostu kobieta stawia je na początku, a potem sama nawiązuje do nich podczas wykładu. Nikt jej nie przeszkadza, skoro to jej pasuje, a my i tak nie zabieramy nigdy głosu. W naszym świecie nie opłaca się afiszować z tym, że jest się mądrym. Zwłaszcza jeśli już utknęło się w szkole zawodowej przygotowującej do pracy w utrzymaniu przyrody. Większość z nas skończy w pielęgnowaniu trawników miejskich lub w schroniskach dla zwierząt, kilku wybitnych zostanie leśnikami albo trafi do zoo. Dlatego nikt nawet nie udaje, że przykłada się do nauki.

Julian nie ma pojęcia o zasadach na lekcji historii, więc gdy pada pierwsze pytanie o przyczyny wybuchu trzeciej wojny światowej, jego ręka od razu szybuje w górę. Doprawdy powinien mieć więcej instynktu samozachowawczego. Nauczycielka spogląda na niego zaskoczona, a on, niezrażony tym wszystkim, zaczyna mówić:

– Zwiastuny było już widać na początku dwudziestego pierwszego wieku. Dochodzenie do władzy przywódców o radykalnych poglądach wywołało w latach dwudziestych szereg konfliktów między państwami. Rozpad Unii Europejskiej, później podział Stanów Zjednoczonych i zagarnięcie przez Rosję państw byłego bloku wschodniego. Wyzysk ekonomiczny biedniejszych krajów spowodował, że także one stanęły do walki, gdy rozgorzał konflikt pomiędzy mocarstwami. Po raz pierwszy w historii świata



wojna objęła wszystkie państwa i wszystkie spustoszyła. Użycie broni dalekiego zasięgu, broni biologicznej i atomowej spowodowało, że wojna trwała krótko i wyniszczyła wiele obszarów. Kiedy nadszedł czas pokoju, nowi przywódcy zażądali ujednoczenia religii na całym globie, co spowodowało szereg protestów i chwilowy powrót do konfliktu, jednak wszyscy szybko zrozumieli, że uprzedzenia, a w niektórych przypadkach wręcz fanatyzm religijny, mogą szybko okazać się źródłem kolejnych problemów. Zwłaszcza przy masowej migracji ludności. Ludzie przenosili się z terenów zniszczonych na te w lepszym stanie i o mniejszym zaludnieniu.

Gdy kończy mówić, w sali jest tak cicho, że da się słyszeć deszcz padający za oknem.

– Dziękuję, eee... – zaczyna nauczycielka – Julianie. – Śmieje się nerwowo. – Właściwie powiedziałeś już wszystko, co chciałam przekazać.

– Przepraszam. – Uśmiecha się zakłopotany. – Historia zawsze mnie interesowała. – Chrząka, zerkając kątem oka na klasę. – Poza tym małym wyjątkiem jestem zupełnie normalny.

Tym razem tak łatwo nie uda mu się wybrnąć, ale przynajmniej ma tyle instynktu samozachowawczego, żeby próbować. Naprawdę cholernie ciężko będzie mu ukryć, że nie jest naturalny. Daję mu dzień, maksymalnie dwa. Do weekendu zaliczy łomot.

Maia nachyla się w moją stronę i szepcze:

– Skąd on się urwał?

– Nie mam pojęcia.

– Ale przynajmniej wygląda uroczo. – Zerka w jego stronę.

Nie zauważyłam niczego podobnego, więc patrzę zaskoczona na przyjaciółkę.

– Oj, daj spokój. Nie każda lubi facetów w typie Barta.

Przyglądam się mojemu chłopakowi i jego silnej sylwetce. Podobają mi się jego umięśnione ramiona i czarne włosy przystrzyżone na krótko maszynką. Większość chłopaków z naszej części miasta chodzi regularnie na siłownię i nie słyszałam do tej pory, żeby jakaś dziewczyna się na to skarżyła. Julian faktycznie wydaje się inny. Jest wysoki, ale nie dostrzegam zbyt wielu mięśni pod swetrem. Jego włosy są krótkie, ale wyglądają tak, jakby ktoś starannie je ostrzygł.

Kiedy po lekcji podchodzi do mnie, rejestruję jeszcze jedną różnicę. Nie pachnie potem i testosteronem – raczej mieszanką proszku do prania i wody po goleniu albo żelu pod prysznic.

– Co teraz? – pyta tak, jakby jego mózg już cieszył się na kolejną porcję wiedzy.

– Podstawy weterynarii.

– O, fajnie. – Jego reakcja potwierdza moje przypuszczenia. – Jestem w tym dobry.

– Nie wątpię, piękny chłopczyku. – Mrużę oczy. – Ale lepiej, żebyś więcej nie wyskakiwał z takim zachowaniem jak przed chwilą.

– Martwisz się o mnie. – Jego usta rozciągają się w szerokim uśmiechu. – Fajnie.

Widzę, jak kilku kumpli Barta się nam teraz przygląda. Chyba też nie poprawiam notowań nowego.

– Martwię się głównie o siebie – cedzę chłodno. – Ostrzegam cię tylko dlatego, że jeśli coś się stanie, Kamczatzki już będzie wiedział, jak uprzykrzyć mi życie.

– Dyrektor? – pyta zaskoczony. – Wydaje się nieszkodliwy.

– Wyobraź sobie, że potrafi wywalić kogoś ze szkoły, bo na tym też polega jego praca, a ja nie zamierzam go do tego zachęcać.

– Okej. – Uśmiech Juliana znika. – Nie musisz się tak de-nerwować.

Reszta dnia mija bez większych wpadek, ale gdy wracamy autobusem do domów, nowy przysiada się do mnie.

Bart jeździ z tyłu z kumplami, a Maia mieszka na tyle blisko, że chodzi na piechotę, więc z reguły siedzę w pojedynkę i w tym czasie próbuję się zdrzemnąć albo odrobić pracę domową. Tym razem nie będę jednak sama.

Julian uśmiecha się, po czym wkłada słuchawki do uszu i puszcza jakąś muzykę. Przynajmniej nie muszę z nim gadać. Jednak trudno powiedzieć, że mam spokój, bo chłopak cały podryguje. Wystukuje rytm nogą, a w dodatku poklepuje kolano dłonią. Ten facet naprawdę nie rozumie idei wtopienia się w tłum i pojęcia „pozostać niewidzialnym”.

Kiedy chcę wysiąść na swoim przystanku, przepuszcza mnie i rzuca przyjazne:

– Do jutra.

Autobus odjeżdża, a ja się zastanawiam, czy nowy do-  
trze jutro do szkoły w jednym kawałku.

# JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁO ŻYCIE W PRZYSZŁOŚCI?

III wojna światowa oraz kryzysy ekologiczne i religijne zmieniły nasz świat nie do poznania. Ludzie, którzy przetrwali, zostali podzieleni na dwie grupy. Czyści – niekierujący się prymitywnymi żądzami i mający większe prawa oraz naturalni – żyjący skromnie, ale ceniący bliskość fizyczną.

Alex, należąca do naturalistów, stara się odnaleźć w nowej rzeczywistości najlepiej, jak potrafi. Opiekuje się siostrami, chodzi do szkoły i unika miejsc przeznaczonych tylko dla czystych. Przynajmniej do momentu, kiedy nowym uczniem i – o zgrozo – jej podopiecznym zostaje Julian. Choć początkowo chłopak nie wzbudza jej sympatii, szybko staje się jej bliższy niż ktokolwiek inny. Jest jednak jeden problem. Julian jest czysty.

Przynależność do różnych grup to nie jedyna przeszkoda na drodze do szczęścia Aleksandry i Juliana. Tajemnicza choroba czystych, która zabrała już brata Juliana, teraz przyszła także po niego. Rozpoczyna się walka z czasem i systemem.

Czy Alex i Julian doczekają się szczęśliwego zakończenia?

Czy w świecie pełnym podziałów znajdzie się miejsce na miłość?

**W KSIĄŻCE WYSTĘPUJĄ OPISY SCEN EROTYCZNYCH**



  
**ENDORFINA**

**Cena 44,90 zł**

ISBN 978-83-8231-461-8



9 788382 314618

MT2404E